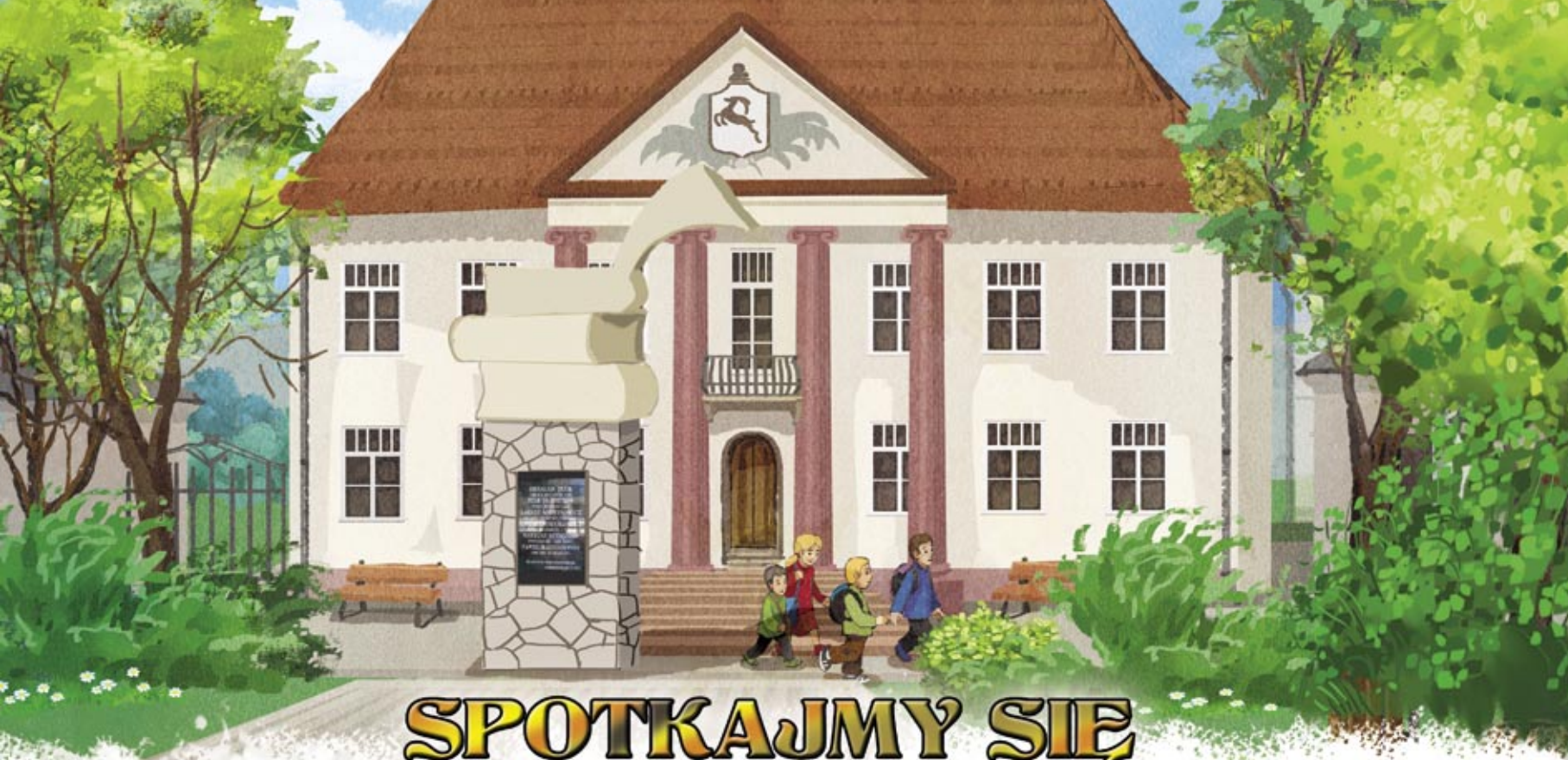




SPOTKAJMY SIĘ W STRYKOWIE

Wiesław Drabik
ilustrował Marek Szal

Stryków ma długą, piękną historię...
Dzięki Jagielle stał się miasteczkiem,
a potem zmieniał się przez stulecia
tak, że zasłużył dziś na... książeczkę.

Tu, przed budynkiem strykowskiej szkoły,
który był niegdyś miejskim ratuszem,
stoi obelisk. To „Pomnik książki”,
rzecz niecodzienna, przyznać Wam muszę.

A na cokole tego pomnika,
na marmurowej, czarnej tablicy,
widnieje kilka nazwisk postaci,
znanych nie tylko w tej okolicy.

– Kim oni byli? Czym zasłużyli? –
O tym wam w krótkiej książce opowiem,
i mam nadzieję, że przy okazji
sporo dowiedziecie się o Strykowie!



1394

Między Mazowszem, a Wielkopolską, na mapie Polski jest punkcik mały, w nim, tak jak dzisiaj, już w średniowieczu, kupieckie szlaki się krzyżowały.

Biegły lasami, wzdłuż rzecznych dolin, a było sporo ich w okolicy. Trudno się dziwić, że blisko wody szybko pojawili się osadnicy.

Przy trakcie kowal zbudował kuźnię, obok niej karczma szybko powstała. W czternastym wieku nad Moszczenicą stała już cała osada mała!

Zwano ją „Stryków”, lub krócej „Stryków”. – Skąd taka nazwa? – Nie wiem! Zgaduję, że pierwszy kowal w tej miejscowości był oberżysty pierwszego, wujem...

Kupcom to miejsce się spodobało. Gdy wieźli towar z Rusi czy Śląska, mogli wygodnie pokonać rzekę, bo wiodła przez nią grobelka wąska.

Zatrzymywali się chętnie w wiosce, żeby rozstawić swoje kramiki, a za sprzedane z zyskiem towary, owsem i sianem napaść koniki...

Osada szybko się rozwijała, co podobało się we wsi wszystkim, lecz jej właściciel, pan **Tłuk Deresław** myślał: – Jak by tu pomnożyć zyski? –

Dzień był pogodny, gdy do Strykowa z całą rodziną zjechał z Łęczycy, stanął na placu, a wokół niego tłumnie zebrali się osadnicy.

Zagrały werble, wtedy podskarbi poprawił dłonią wąsy sumiaste i zgromadzonym odczytał słowa: – „Od dziś nasz Stryków staje się miastem”!

Tak król napisał! Wiwat Jagiełło! On nowe nadał nam przywileje, a ja o wszystko się wystarałem... Podziękujecie mi, mam nadzieję? –

Ktoś odpowiedział: – A co to zmieni? – Deresław odparł: – Myślę, że wszystko! Ja, na ten przykład, zostanę wójtem i przy okazji zmienię... nazwisko.

Wytyczę rynek, przy nim ulice, tak by zmieściło się chałup dwieście! Stodoły staną dalej, nad rzeką, takie porządki są w każdym mieście!

Nowych mieszkańców zwolnię od opłat, żeby się mogli szybciej bogacić, a za to kupcy za przejazd groblą będą musieli mi więcej płacić.

Kto wie? A może most wybuduję? – Musicie przyznać, że inwestycje i biznesowe plany, pomysły mają w Strykowie długą tradycję...

I od tej pory osada „Stryków”, (ta nazwa bardziej się spodobała) została miastem, i przez stulecia raz się kurczyła, raz rozrastała.

Syn Deresława, Piotr - „**Tulk de Strykow**” gdy został wójtem po śmierci taty, był nawet posłem króla Jagiełły i podpisywał ważne traktaty!

Inny **Strykowski**, miał imię **Maciej** i do pisania talent nie mały, był historykiem, posłem, poetą. Jego kroniki się rymowały!

On, jako pierwszy w języku polskim opisał wschodnią część Europy wraz z Litwą, Żmudzią, Rusią, Prusami, zaś jego dzieła poznacie po tym,

że miały bardzo długie tytuły, każdy zawierał streszczenie treści! Mógłbym przytoczyć, któryś na przykład, lecz wątpię, żeby w książce się zmieścił...

Stryków jest dumny z tego Macieja! Tu się urodził, skończył trzy klasy w szkółce w Brzezinach. Więcej nie musiał, to wystarczyło... na tamte czasy.

Zapewne zdolny był, pracowity, wiele pomogło mu czytanie oraz znajomość kilku języków. Tak, tacy właśnie są strykowianie!

I jeszcze jedno ważne nazwisko, skoro z tablicy wszystkich wyliczam muszę polskiego wspomnieć wydawcę, czyli **Łazarza Andrysowicza**.

Pewnie się znali razem z Maciejem... Być może Maciej szukał drukarza i przez przypadek, będąc w Krakowie, do oficyny trafił Łazarza:

– Co za spotkanie! Poznajesz druha? Mieszkałeś przy tej samej ulicy... To było dawno temu w Strykowie, taplałeś ze mną się w Moszczenicy...

– Tyś to Macieju? – Ja, jako żywo!
– A co porabiasz, mój przyjacielu?
– Ja? Książki piszę... – A ja drukuję! Mieszkam w Krakowie już od lat wielu.

Sam przez czas długi składałem czcionki, aż dorobiłem się oficyny... Spójrz, jakie piękne tłoczmy księgi: „Frycz”, „Kochanowski”, trochę łaciny.

Gadaj, co w domu? – Rzadko tam bywam, odkąd zniszczyły miasto pożary. Na szczęście Stryków się odbudował, bo trochę pomógł król - Zygmunt Stary.

Nasz ród - Strykowski, jak wiesz, podupadł, więc gród już innych ma właścicieli: Łaskich, Markowskich, Czarneckich... Słuchaj, może byś moje wiersze powielił?

XVI w.



1863



Stryków rozwijał się wtedy szybko! Sobotnie targi oraz jarmarki sporych dochodów mu przysparzały, handel podstawą był gospodarki.

Zjeżdżali kupcy z Brzezin, ze Zgierza, z Głowna, Łowicza, nawet z Łęczycy po bydło, wełnę i owcze skóry. Nie próżnowali też rzemieślnicy.

Tutejszy wyrób - strykowskie sukno miało odbiorców w Rawie i w Łodzi, która maleńką była miejsciną, ale powoli jej czas nadchodził...

Wiek siedemnasty i osiemnasty nie był pomyślny już dla Strykowa. Cała Ojczyzna wtedy cierpiała, Rzeczpospolitą wróg atakował!

Najpierw zalali Potopem Szwedzi. Przyszli Prusacy, po nich Rosjanie... Naród nie uległ jednak zaborcom, w styczniu szykował wielkie Powstanie!

Mróz trochę puścił, bo kra płynęła, księżyc nad rzeką oświeślał kuźnię, kiedy **Mateusz** żegnał dziewczynę: – Zosieńko, wracaj już, bo się spóźnię.

– Musisz uciekać? Powiedz, dlaczego? – Bo car do wojska brankę ogłosił. Chcesz, żebym wrócił za lat dwadzieścia, albo... w ogóle? – zapytał Zosi.

– Gdzie się ukryjesz? – Dam sobie radę! – Z kuźni dobiegły jakieś odgłosy. – Co, kowal nie śpi, w nocy pracuje? – Tak, dla powstańców przekuwa kosy...

– Chcesz? Pójdę z tobą – prosi dziewczyna. Mateusz na to: – O, nie! Zabraniam! To męska sprawa, nie dla panienek! – Ach, więc przyłączysz się do powstania?

– Tak, ale nie sam! Kilku nas idzie, a każdy kosę utrzyma w dłoniach... Za dwa pacierze mamy wyruszać, jedni piechotą, inni na koniach.

Pod Dobrą w lesie, powstańcy stoją: konnica, strzelcy i kosynierzy! Nasz ksiądz ich widział w pobliżu Zgierza. Ten oddział liczył trzystu żołnierzy!

Dołączę do nich i będę walczył o Polskę, honor... Dość zniewolenia! Bóg poprowadzi. Żegnaj kochana, na pewno wrócę... Do zobaczenia.

W Dobrej jest cmentarz, a na nim pomnik, obok mogiła skromna, zbiorowa, na niej nazwisko zaś **Mateusza: „Szymański”**. Chłopiec był **ze Strykowa!**

W bitwie pod Dobrą, poległo wielu, wśród nich Marysia Piotrowiczówna, młoda dziewczyna, nauczycielka, co chciała chłopcom w walce dorównać...

Po tym powstaniu, chyba za karę, choć wcześniej miastem był powiatowym, Stryków na powrót stał się osadą, (w Dobrej siedzibę miał powiat nowy.)

Odzyskał prawa w latach dwudziestych, zaraz po Pierwszej Światowej Wojnie. Tymczasem Niemcy, Żydzi, Polacy mieszkali obok siebie spokojnie.

Niemców sprowadził dziedzic Czarnecki, by pracowali w manufakturze, ale tak im tu się spodobało, że część w Strykowie została dłużej.

Żydów w miasteczku było najwięcej, mieli swą szkołę i synagogę i żyli w zgodzie z resztą mieszkańców. Jeden drugiemu nie wchodził w drogę.

Miejscowość wtedy słynęła z krawców, ci zakładali w domach pracownie, w których klientom szyto na miarę płaszcze, surduty, suknie lub spodnie.

Gdy szykowało się weselisko, to przenosili na wieś maszyny i tam przez miesiąc szyli co trzeba dla nowożeńców i ich rodziny.

Teraz w Strykowie Żyd był kowalem, nie brakowało szewców, garbarzy, a handel nadal dostarczał zysków rodzinom kupców i sklepikarzy.

Pewnego ranka pod synagogą, gdzie się modlili pobożni Żydzi, stało wśród gapiów dwóch **Radziszewskich**: młodszy Pawełek wraz z bratem Idzim.

Po wielu latach **Paweł** zostanie mineralogiem i profesorem, a ksiądz **Benedykt Idzi** współtwórcą KUL-u w Lublinie, później rektorem...

Tymczasem, jednak patrzą oboje jak młody chłopiec łańcuchy zrywa. Zdumiony Paweł zapytał brata: – Kim jest ten siłacz? Jak się nazywa?

– To Zishe Breibart, synek kowala! Patrz, jakie wielkie dźwiga ciężary! Łamie podkowy! Wozy przeciąga! O, podniósł konia! To nie do wiary!

– Aj-waj! – cmokali z zachwyty Żydzi, gdy mądry rabin tak rzekł o Ziszy: – Chłopiec na pewno robi karierę, wkrótce świat cały o nim usłyszy! –

I w tym przypadku rabin miał rację, bo **Zygmunt Breitbart** po kilku latach, był pierwowzorem dla Supermana i najsilniejszym człowiekiem świata!

Brak na tablicy jego nazwiska... Być może kiedyś ktoś je dopisze, bo strykwianie mają w pamięci „Króla żelaza”, Zygmunta – Ziszę.

1900





12 września

Po pierwszej wojnie nadeszła wolność!
Cztery czekały jej pokolenia,
aż piąte wreszcie się doczekało
niepodległości i zjednoczenia.

Ten czas szczęśliwy nie potrwał długo,
bo lat dwadzieścia. Znow do Strykowa
wrześniowym świtem wpadł nieprzyjaciół,
za nim... ta druga wojna, Światowa!

Wróg bombardował miasta i wioski
i od granicy szedł na Warszawę,
a polskie wojsko słabe, nieliczne,
toczyło bitwy i walki krwawe.

Aż wreszcie doszło do tej największej,
dziś nazywanej „Bitwą nad Bzurą”.
Z początku Niemców atak zaskoczył,
na końcu oni, już byli górą...

Trudno szarżować „lancą na tanki”,
dlatego w Koźlu, blisko Strykowa,
poległo prawie dwustu żołnierzy,
którzy Ojczyznę chcieli ratować.

Pozostał po nich ślad w naszych sercach
i rzędy mogił na cmentarzyku.
Każdego roku, w rocznicę bitwy,
składamy kwiaty tam, przy pomniku...

**„POLEGŁYM W BOHATERSKIEJ WALCE
Z NIEMIECKIM NAJEŻDŻĄ –
ŻOŁNIERZOM WRZEŚNIA 1939 ROKU
SKŁADA HOŁD
SPOŁECZEŃSTWO MIASTA I GMINY STRYKÓW”.**

Dziś wszyscy wiedzą, gdzie leży Stryków,
na mapie Polski punkt wyjątkowy.
Niewielu powie: – To moje miasto, –
ktoś inny nazwie węzłem drogowym.

Kogoś zachwyci dogodny dojazd,
inny doceni piękno przyrody:
zielone wzgórza Wyżyny Łódzkiej,
leśne polany, przejrzyste wody...

Gmina rozwija się, zaskakuje,
i co dzień większe ma możliwości...
Jeśli nie wierzysz, sprawdź. Zapraszamy,
zawsze z uśmiechem witamy gości!

A jeśli Tobie się spodobała
o naszym mieście krótka opowieść,
z autostrady zjedź choć na chwilę.
Może spotkamy się tu, w Strykowie?

